

Anna Łebkowska

"Oblicza autotematyzmu :
(autorefleksyjne tendencje w polskiej
prozie po roku 1956)", Bogusław
Bakuła, Poznań 1991 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 85/1, 242-246

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

zawsze wyraża się w dokumentowaniu „teorii widzenia”. Zawsze za to (bądź prawie zawsze) daje się opisywać w kategorii „teorii mówienia”, swoistej koncepcji języka, która pozostaje na usługach jakiejś teorii rzeczywistości. Pojęcie deformacji, tak ważne w wywodach Sienkiewicz, oznacza wtedy pewien stosunek do języka, charakterystyczny dla całej literatury współczesnej. Właśnie przez rozmaite deformacje powieść XX w. odzyskuje swą dawną funkcję – wzoru mówienia.

„Funkcja ta stała się ważniejsza niż kiedykolwiek, choć przejawia się inaczej niż dawniej. Już nie w podsuwaniu bezpośrednich wzorów, ale w koncentrowaniu uwagi na samym języku i różnorodnych grach językowych, w problematyzowaniu mowy, w podkreślaniu jej swoistej nieprzezroczystości, a także w ciągłym poszerzaniu kompetencji językowej. [...] Dzieło literackie nie tworzy przeto w zasadzie przykładów pięknego wysłowienia i godnych imitowania wzorów, które mogłyby być powielane w potocznych kontaktach językowych, daje coś więcej. Wypracowuje – jako nieustanna krytyka języka – swoistą metodę posługiwania się słowem, metodę wykluczającą jego totalitarne użycia”⁷.

Wnioski wypływające z interpretacji XX-wiecznych „teorii mówienia” dają jednak chyba więcej do myślenia.

Wojciech Tomasik

Bogusław Bakuła, *OBLICZA AUTOTEMATYZMU. (AUTOREFLEKSYJNE TENDENCJE W POLSKIEJ PROZIE PO ROKU 1956)*. Poznań 1991. Wydawnictwo „WiS”, ss. 138.

Nic nie wskazuje na to, aby miała dobiegać kresu kariera i żywotność pojęcia „autotematyzm”. Wręcz przeciwnie. Cieszy się ono ciągle dobrą kondycją i wzięciem wśród badaczy zarówno XX-wiecznej literatury, jak i w ogóle sztuki współczesnej. Bywa używane w znaczeniu nawiązującym do propozycji Sandauera, bywa też rozumiane niezwykle szeroko, staje się wówczas przydatne dla opisu wszelkich sygnałów metaliterackich, czasami z kolei jego zakres znaczeniowy bywa – nie zawsze przekonująco i szczęśliwie – zawężany. Przede wszystkim jednak okazał się autotematyzm terminem dającym się doskonale przystosować do nowych tendencji w nauce o literaturze (przykładem niech tu będzie chociażby intertekstualność). Jego atrakcyjność nie polega – rzecz jasna – na zdolnościach kumulacyjnych, sprowadzałaby się w sytuacji takiej do prostej prawdy: im więcej znaczeń łączy w sobie dane pojęcie, tym chętniej sięgają doń badacze. Tymczasem znacznie ważniejszy i zarazem bezsporny w swojej oczywistości okazuje się fakt, że ciąglą witalność zawdzięcza ów termin niezwyklej ekspansywności zjawiska, jakie opisuje. Zjawiska, które przybiera coraz to nowe kształty, skupiając tym samym na sobie uwagę krytyki, zmuszając ją do przeformułowania dotychczasowych definicji i do nowego spojrzenia, a nawet do odmienniejszej od dotychczasowych interpretacji.

Należałoby tu właściwie mówić o dwóch rodzajach przekształceń: po pierwsze, o ewolucji, której podlega sama literatura autotematyczna, po drugie, o zmianach w sposobie traktowania autotematyzmu przez krytykę literacką. Te dwie linie wyraźnie uwidocznia książka Bogusława Bakuły *Oblicza autotematyzmu*. Autor – jak sam stwierdza – wcale nie pragnie stworzyć uspoólniającej formuły, nie dąży do domknięcia badanego przez siebie zjawiska w jednej ścisłej definicji. Jego zamiarem jest bowiem pokazanie autotematyzmu w całej pełni i różnorodności, w wielu wymiarach i heterogenicznych formach – stąd właśnie tytułowe „oblicza”.

Ograniczenia czasowe: od popaździernikowej odwilży do początku lat osiemdziesiątych, i gatunkowe: autora interesuje wszak tylko (zgodnie zresztą z najczęstszym, acz nie jedynym rozumieniem pojęcia) – proza powieściowa – sygnalizowane są już w podtytule i konsekwentnie przestrzegane. Czasami, dla wyjaśnienia genezy pewnych przynajmniej tendencji, autor sięga do tekstów z dwudziestolecia międzywojennego. Analizuje zatem – w obrębie określonego przez siebie obszaru – wszelkie przejawy szeroko rozumianej powieściowej autorefleksji. Ciągłe podkreślana różnorodność jej odmian nie oznacza jednak wcale, że Bakuła nie wprowadza żadnych uściśleń czy że brak mu pomysłów natury uogólniającej. Nic podobnego. W książce pojawiają się przekonujące podziały i klasyfikacje. Godne podkreślenia jest także i to, że zjawisko autotematyzmu ujęte zostało na tle – szeroko rozumianej – świadomości historycznej, w tym także politycznej. Najistotniejsza – chociaż nie jedyna, ale wyraźnie wysuwająca się na plan pierwszy – okazuje się tu opcja aksjologiczna, sprawą zaś najważniejszą są odpowiedzi na pytania: czemu

⁷ M. Głowiński, *Czy literatura może być wzorem mowy? W: Poetyka i okolice*. Warszawa 1992, s. 256–257.

służył autotematyzm? czemu należało zawdzięczać jego narastającą falę? jak kształtował się jego światopogląd? i wreszcie, co oznaczał wzrost powieściowej autorefleksji w dobie ideologii totalistycznej?

Taka perspektywa zarysowuje się wyraźnie w początkowych partiach rozprawy i konsekwentnie utrzymuje się aż do strony ostatniej. Już rozdział 1, zatytułowany *Autotematyzm: punkty widzenia*, który służy naszkicowaniu panoramy myśli teoretyczno- i krytycznoliterackiej poświęconej świadomej sobie literaturze, ukazuje jednocześnie uwikłania czasowe każdej z koncepcji. Dla przykładu: propozycja Sandauera omówiona tu zostaje nie tylko ze względu na wyjątkową trafność nazwotwórczą, ale także właśnie ze względu na sytuację polityczną, w której się pojawiła: okres październikowej odwilży. Autotematyzm funkcjonował wówczas na zasadzie swego rodzaju remedium dla kultury zrzucającej okowy socrealizmu. Odtworzenie stanu tej świadomości, wyznaczenie wspólnej płaszczyzny porozumienia (lub rozdzźwięku) między krytykiem a twórcą, i między publikowanymi esejami (w tym także tłumaczeniami) a wydanymi równoległe nowymi formami powieściowymi sięga w książce Bakuly także aż do początku lat osiemdziesiątych.

W refleksji nad autotematyzmem najistotniejsze okazują się te wątki myślowe, które wydobywają wartości poznawcze tkwiące w „pisanu o pisaniu”. Nic bowiem nie jest tak obce autorowi książki – i tu trudno się z nim nie zgodzić – jak sprowadzenie funkcji autotematyzmu wyłącznie do autoteliczności, do celu samego w sobie czy do „igraszki formą”. Należałoby ponadto powiedzieć, stosując poręczne określenia Johna Bartha, że autotematyzm łączy się tu z „odnową”, a nie z „wyczerpaniem”, a zatem że traktowany jest jako przejaw nie tyle kryzysu, schyłku czy znużenia, ile właśnie jako symptom ożywienia, jako źródło twórczej inspiracji dla prozy współczesnej.

Dbając konsekwentnie o zachowanie wielowymiarowego charakteru badanego przez siebie zjawiska wprowadza jednak badacz istotne uporządkowania: wyróżnia mianowicie automatyzm *sensu largo*, w którego obrębie mieszczą się wszelkie uwagi metaliterackie, i *sensu stricto*, gdy w grę wchodzi dzieło, „w którym autor podejmuje dyskusję o tymże dziele” (s. 29). W obrębie drugiego typu wydziela autotematyzm „fingowany” (np. *Góry nad czarnym morzem*) i „konkretny” czy – stronice dalej – „skonkretyzowany” (np. *Miazga*). Pewne wątpliwości budzą same nazwy wywodzące się z innych – by tak rzec – płaszczyzn ontologicznych. Ponadto, rozróżnienie takie, niezależnie od celności określeń, może zaprowadzić na manowce: wszak właśnie w powieściach autotematycznych bywa ono celowo zacierane. Ale autor z niebezpieczeństwą tego doskonale zdaje sobie sprawę, sam posługuje się bowiem przykładami z twórczości Nowakowskiego i Parnickiego, gdzie różnica między tym, co fingowane, a tym, co nie udawane została wyraźnie zatarta.

Sposoby przejawiania się autotematyzmu: od rozproszonych „sygnałów”, poprzez „sytuację” (zespół „sygnałów”), do „refleksji”, czyli formy najbardziej rozbudowanej – służyć mogą m.in. ukazaniu estetycznej koncepcji dzieła i zarazem, do czego autor przywiązuje szczególną wagę, „precyzują warunki, w jakich powinna funkcjonować literatura” (s. 30).

Wielopostaciowy charakter autotematyzmu zmusza badacza do wytyczenia trzech głównych szlaków, którymi podążać będzie w swojej książce: pierwszy wiedzy o problemach związanych z autorem, podmiotem, narratorem do pytań o funkcję kreacji, drugi prowadzi do organizacji tekstu i typów powieściowego dyskursu i wreszcie trzeci pozwala odsłonić konteksty powieściowej autorefleksji. Z kolei różnorakie sposoby, dzięki którym autor powieści autotematycznej daje znać o sobie, proponuje Bakulę podzielić na trzy grupy: pierwsza charakteryzująca się „tożsamością bohatera, narratora i autora wewnętrznego” (s. 36), druga – zdublowaniem autora (w grę wchodzi tu zatem wszelkiego rodzaju konstrukcje sobowótowe), trzecia zaś grupa to „społeczeństwo autorów” (s. 37) – rozmnożenie znamienne zwłaszcza dla powieści Parnickiego. W grupie pierwszej, w której umieszczone zostają m.in. *Robaki* Nowakowskiego, *Literatura* Woroszyńskiego, *Rynek* Brandysa czy *Dzikie muzy* Gomolickiego należy mówić o wzajemnej identyfikacji poszczególnych instancji nadawczych i – według Bakuly – o wiarygodności podmiotu mówiącego. Tu właśnie najdobitniej daje o sobie znać „personalizacja świata wartości” (s. 33). Trudno jednak znów nie dodać, że tożsamość bohatera, narratora i autora wewnętrznego, nawet jeśli poświadczona zostaje imieniem własnym, jest raczej jednym ze znaków zapytania, posunięciem w grę między nadawcą a odbiorcą, aniżeli konstatacją. Analogicznie rzecz wygląda w przypadku konstrukcji sobowótowych i „społeczeństwa autorów”. Za każdym razem można bowiem mówić o swego rodzaju tożsamości, choć czasem jedynie domysłnej, domniemywanej lub celowo mistyfikowanej, nie dającej się sprowadzić do „strategii atrakcyjności” czy „mechanizmów perswazyjności” (s. 56).

Oczywiście, pisząc o autotematyzmie nie można było pominąć jego powiązań z autobiografizmem. Wchodząc na teren – bądź co bądź – wielokrotnie już przez krytykę penetrowany,

Bakuła staje przed niełatwym, acz kuszącym zadaniem. Trudno bowiem w sytuacji takiej uniknąć pewnych powtórzeń, zwłaszcza w przypadku nicowanego już problemu poszukiwań własnej tożsamości, zarazem jednak problem ten — jako wykładnia interpretacyjna badanych zjawisk — jest szczególnie bliski autorowi książki. Przede wszystkim bowiem interesują go przyczyny kariery autobiografizmu.

Zwrot w stronę podmiotu, znamieny dla literatury autotematycznej w okresie popaździernikowej odwilży funkcjonował w głównej mierze jako odtrutka na fałszywy obiektywizm socrealizmu. Nawet więcej: dla Bakuły, jeszcze dobitniej formułującego swoje tezy, „autobiografizm i autotematyzm pojawiły się jako reakcja na ponowne próby uprzedmiotowienia literatury, odbierania jej wolności” (s. 50). Można by dodać, że koniec lat pięćdziesiątych obfituje w przykłady subiektywizacji prozy, nie tylko autorefleksyjnej, byłoby to zatem swoiste *signum temporis*.

Ale autobiografizm w prozie autotematycznej prowadzić miał według Bakuły do zaspokojenia czytelniczych potrzeb związanych z poszukiwaniem własnej tożsamości. Tu właśnie niezbędna okazuje się „uczciwa literatura z autorem w roli głównej, odsłaniającym proces pisania swego dzieła. Ten element jawności w systemie ideologicznej hipokryzji miał znaczenie niebagatelne i był traktowany jako sukces wolnościowych aspiracji literatury” (s. 51). I jeszcze dobitniej: „Można powiedzieć, że to polska specyfika tego typu dzieł [...] uaktywniających sprawę wiarygodnego autobiografizmu i wolności twórczych jako podstawy do wydawania uczciwych opinii o literaturze” (s. 56).

Tak daleko posunięta apoteoza autotematyzmu — nawet jeśli w grę wchodzi tylko pewna jego postać — z jednej strony pozwala z poprawionym samopoczuciem spojrzeć na literaturę lat 1956–1981, poddawaną, zwłaszcza z końcem lat osiemdziesiątych, nie zawsze sprawiedliwym osądom, z drugiej jednak strony zmusza do zastanowienia: czy aby „neoawangardowy kreacjonizm” i „parabolizujące fikcyjotwórstwo” (s. 50), o których z delikatną niechęcią wspomina autor, też nie były rodzajem postawy antysystemowej? Ale to już oczywiście temat na inną książkę.

Bakuła zakreśla cztery horyzonty, w których obrębie uwidoczniają się relacje między autotematyzmem a autobiografizmem: estetyczny, lecz — co ważne dla autora — nie mający nic wspólnego z parnasizmem (tu sytuowałyby się powieści Macha, Brandysa, Gombrowicza i Andrzejewskiego), mitotwórczy, gdzie na plan pierwszy wysuwa się „autolegenda” (Nowakowski, Sandauer), historyczno-filozoficzny, w którym najważniejszy okazuje się także problem tożsamości i kwestie związane z ontologią literatury (Parnicki). I wreszcie czwarty: polityczny, ujawniający się zazwyczaj w sposób zakamuflowany, jako „przestrzeń walki o podmiotowość jednostki myślącej i twórczej” (s. 55) (Woroszyński, Brandys, Andrzejewski). Wszystkie horyzonty dobrze widać zwłaszcza w komentarzu — nieodłącznym składniku powieściowej autorefleksji (niestety podrozdział poświęcony autokomentarzowi został wydrukowany z powtórzeniami).

Autor książki odsłania coraz to nowe oblicza autotematyzmu, dba o to, by żadne z nich nie zastygło w kształcie schematycznej maski. Oczywiście nie sposób tu streścić wszystkich wątków myślowych przedstawianych w rozprawie. Podkreślić jednak należy, że badaczowi udało się zachować wielopostaciowość analizowanego zjawiska, w którym kontekst światopoglądowo-filozoficzny łączy się z problematyką estetyczną, egzystencjalną i historiozoficzną.

Podmiot w literaturze autotematycznej domaga się jednak dokładniejszej analizy w perspektywie diachronicznej. Trudno wprawdzie nie zgodzić się z tym, że przeniesienie punktu ciężkości z przedmiotu na podmiot umożliwia, czy ułatwia poszukiwanie własnej tożsamości, można by nawet rzec, że dopomaga mu w jej ocaleniu. Zarazem jednak, na co autor książki kładzie zdecydowanie mniejszy nacisk, obnażać może kryzys samego podmiotu, któremu towarzyszy świadomość nieosiągalności prawdy — także i o sobie samym. Zwłaszcza w pierwszym okresie (lata sześćdziesiąte) podmiot bywał zazwyczaj sygnałem niepewności i chaosu, świadectwem braku jednoznaczności, dopiero w latach osiemdziesiątych ujawnia się w sposób i pełniejszy, i bardziej pewny¹. Te znaczące różnicowania uykają rozprawie.

Analiza podmiotu prowadzić musi do problematyki kreacji i jednocześnie do przedstawienia ujawnionych w autopowieściach koncepcji twórczości. Bakuła prezentuje w swojej książce szeroki wachlarz zarysowujących się tu tendencji: od skrajnie kreacjonistycznych do mimetycznych, od tych, które wiążą niemożność tworzenia z ograniczeniami twórcy (tu najdobitniej ujawnia się język ezopowy), do tych, które dla odzwierciedlenia tej sytuacji eksponują jej wymiar patologiczny, od powieści analizujących własną metodologię czy uzależnienie od mechanizmów kultury do tekstów

¹ Zob. np. uwagi T. Walas w pracy: *Współczesna literatura polska — między empirią a konceptualizacją*. „Teksty Drugie” 1990, nr 1.

wykorzystujących pierwiastki ludyczne w połączeniu z elementami groteski (te ostatnie zwłaszcza w literaturze emigracyjnej). Zauważalny w ramach tych tendencji nurt rozrachunkowy, ujawniający w sposób mniej lub bardziej zawołowany systemy nacisku, ograniczenia, w których powstaje dzieło, tworzy – według Bakuli – polską odmianę powieści samoświadomej.

Towarzysząca całej książce perspektywa aksjologiczna daje się zauważyć także w rozdziale poświęconym relacjom między autotematyzmem a problematyką tekstu. Tematem frapującym i bulwersującym twórców powieści autorefleksyjnej, rzecz by można: kluczowym, były niemal zawsze kwestie związane z fikcją literacką, w książce Bakuli ukazane przede wszystkim jako temat powieściowej dyskusji, a więc analizowane poprzez – by posłużyć się określeniem Danuty Danek – „wypowiedzi w dziele o dziele”. Dyskusja prowadzi albo ku rozważaniom nad możliwościami realizmu, albo w stronę ujętego w ramy groteski bogactwa fikcyjnych światów, albo wreszcie w kierunku metafikcji. Można by dodać, że tematem bywają tu także dociekania natury epistemologicznej, same zaś działania fikcyjotwórcze mogą funkcjonować jako metafora epistemologiczna.

Bakula – konsekwentnie niechętny domykaniu badanego przez siebie zjawiska za pomocą formuły „kryzysu” – zarówno autotematyczną fikcję jak i fabułę traktuje jako przejawy innego niż tradycyjne ich użycia. Odpowiadając na pytanie: „co się stało z fabułą?” (s. 90), dostrzega głównie jej ujęcie na zasadzie „substytutu”, analizowanego przedmiotu, „sygnału konwencji”, czy „stereotypu”. A zatem: albo bywa ona sprowadzana do obiektu badań, albo – odwrotnie – rozrasta się (dodajmy: podobnie jak fikcja) na zasadzie nadmiaru inwencji fabularyzacyjnej. Należałoby w tym miejscu zastanowić się – pozostając, jak się zdaje, w zgodzie z myślą autora – nad przyczynami takiego właśnie podejścia do fabuły. Otóż tak pojęta afabularność może być interpretowana także jako jedna z reakcji na zniewalającą doktrynę. Niechęć do fabuły byłaby zarazem niechęcią do wszelkich działań porządkujących, również i tych, które polegają na układaniu zdarzeń w ciągi przyczynowo-skutkowe². Ponadto tu właśnie do głosu dochodzi wyraźna modalizacja wypowiedzi podmiotu. Rodzi się zatem pytanie, czy odrzucenie jednoznacznego nazywania rzeczywistości nie kryje w sobie niechęci względem stereotypów określania świata, czy nie staje się sygnałem dystansu lub wręcz zaprzeczeniem wypowiedzi autorytarnej...

Sposób, w jaki autorzy poczynają sobie z fabułą uwidacznia zarazem sytuację lektury/pisania (w znaczeniu Barthes'owskim), wskazując tym samym na przestrzeń intertekstualną, w której umieszczony zostaje tekst literacki. Te właśnie zagadnienia rozpatrywane są w dwóch ostatnich podrozdziałach części poświęconej problematyce tekstu, które noszą tytuły: *Intertekstualność i autotematyzm* i *Dialog konwencji*. Ale relacjom międzytekstowym należałoby się trochę więcej miejsca, zwłaszcza że ostatnio znacznie częściej pisze się o związkach między autobiografizmem a intertekstualnością. Być może autor, którego kwestie te wyraźnie interesują³, zajmie się nimi w najbliższej przyszłości.

Rozdział ostatni, *Konteksty powieściowego autotematyzmu*, ma charakter podsumowania: tu najdobitniej wyrażone zostają przemyślenia pojawiające się już w rozdziałach poprzednich, tu właśnie szczególnie mocno podkreślone jest powiązanie światopoglądu powieści ze świadomością epoki. Postulaty moralnego nonkonformizmu i ideologicznej niezależności, umieszczone wprawdzie obok problematyki filozoficznej czy historiozoficznej, wysuwają się na pozycje najbardziej widoczne.

Nie do końca jest dla mnie jednak jasna polemika z Jerzym Jarzębskim. Opinie autora *Powieści jako autokreacji* charakteryzowane są zdecydowanie wybiórczo, a przecież pod niektórymi zdaniem z jego książki, wydrukowanej w r. 1984, Bakula mógłby się też podpisać, np.: „Przyjmując akt literackiej komunikacji [...] dokona [autor czy odbiorca] opcji na rzecz kultury rozumianej jako sfera nieustającego napięcia między tym, [...] co systemowe, a tym, co wszelkim systemom się uchyla”⁴. Ponadto zdaje się także nie pamiętać artykułu Jarzębskiego *Między „realizmem” a „prawdą”*⁵, choć rozważane są tam problemy, które włącza w zakres swoich badań (m.in. nurt poszukiwań własnej tożsamości).

² Zob. np. T. Todorov, *Czy schylek opowieści? Czy zmierzch poezji?* Przełożyła A. Wasilewska. „Literatura na Świecie” 1992, nr 1.

³ Świadczy o tym jego świetny artykuł *Człowiek jako dzieło sztuki*. W zbiorze: *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*. Studia. Warszawa 1992.

⁴ J. Jarzębski, *Powieść jako autokreacja*. Kraków 1984, s. 430.

⁵ J. Jarzębski, *Między „realizmem” a „prawdą”*. (O polskiej prozie po wojnie). W zbiorze: *Modele świata i człowieka. Szkice o powieści współczesnej*. Lublin 1985.

W ostatnim rozdziale książki powraca — przewijający się już wcześniej — problem wyobcowania podmiotu — tu zaprezentowany głównie poprzez stosunek do języka, ale pokazany nie tyle jako sposób operowania słowem, ile jako sposób mówienia o nim. Powieść autotematyczna — produkt ewolucji prozy XX-wiecznej i zarazem efekt sytuacji politycznej — łączy w sobie sceptycyzm poznawczy z ważną dla autora książki perspektywą aksjologiczną. Perspektywa ta wyraźnie różni polską odmianę powieści autorefleksyjnej od zachodniej „samoświadomej prozy”. W tym miejscu dodać jednak należy, że odmienność ta polega zarazem nie tyle na skłonności do „jałowego eksperymentu”, ile na zagrożeniu nihilizmem. Choć, jak się zdaje, i jednej, i drugiej patronuje Lyotardowska niechęć do „metanarracji”... Ciekawym zadaniem badawczym byłoby porównanie polskiego i zachodniego autotematyzmu (notka na odwrocie książki o powiązaniach z „różnymi kierunkami przeobrażeń prozy światowej XX w., od awangardy poczynając, a na postmodernizmie kończąc” jest raczej chwytem reklamowym).

Rozprawa Bakuły, mimo iż niewolna od obciążeń znamienych dla krytyki końca lat osiemdziesiątych, jest niezwykle potrzebna, jej autorowi udało się bowiem spojrzeć na autotematyczną prozę lat 1956—1981 z nieco innej perspektywy, tym samym jego książka okazuje się ważnym głosem w dyskusji nad literaturą powojenną. Niezwykle cenne są dzisiaj te rozprawy, które — przede wszystkim — rzetelnie analizują tekst literacki, a także umiejętnie wydobywają z niego mechanizmy odzwierciedlające sytuację powstawania dzieła. Książka Bakuły do takich właśnie należy.

Anna Łebkowska